GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

21. SIERPNIA 1918.

NR. 185. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Drugie uderzenie marsz. Focha.

Wiedeń. „N. Wiener Journal“ podaje pod datą 19 bm. następujące doniesienie biura „Reutera“: Wczoraj wieczorem na froncie między Oisą i Aisną przeszła armia francuska do ataku na froncie 16-kilometrowym i wdarła się 3 kilometry w głąb linii nieprzyjacielskich.

Wiedeń. Z Genewy donoszą za „Matinem“: Rozpoczął się drugi okres ofenzywy armii francusko-angielskiej. Z ufnością oczekuje Francya wyniku walki i skutków nowego przedsięwzięcia Focha.

KOMUNIKATY KOALICYI.

Wiedeń. Komunikat francuski z 19 sierpnia rano: W ciągu nocy żywa walka działowa na północ i południe od Avry. Liczba jeńców wziętych do niewoli na zachód od Roye wynosi ponad 400 ludzi. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem na froncie 15-to kilometrowym między Oisą i Aisną poprawili Francuzi swoje pozycye na południe od Carlepont aż do Fontenois i na całej linii posunęli się o 2 kilometry w głąb. Wojska francuskie obsadziły wzniesienie na zachód od Nampcel i osiągnęliśmy południowy brzeg wąwozu Audignajcourt. Zdobyliśmy Nouvron i Vingre i wzięliśmy 1700 jeńców, w tem dwóch komendantów batalionów. Na reszcie frontu przeszedł dzień spokojnie.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 19 bm. wieczorem: Dziś rano przypuścił nieprzyjaciel szturm na nasz front w szerokości około 1000 metrów angiel. między Likoną i Herdewille. W dwu punktach udało mu się wedrzeć do naszych linii, został jednak w zupełności wyrzucony kontratakiem a pozycye nasze w całości przywrócono. Nasze posuwanie się naprzód w odcinku Merville postępuje. — Na froncie około 10.000 jardów (9 kilometrów) poczyniliśmy ważne postępy. Wojska angielskie dotarły do drogi, prowadzącej z Paradis przez Tales i Furesteques do Merville i wtargnęły do Merville. Liczba jeńców wziętych wczoraj w okolicy Outtersteene wynosi ogółem 676 ludzi, w tem 18 oficerów.

PARYŻ — CALAIS.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi z Berna: Gen. Varoux pisze w „Oeuvre“: Wyniki naszej ostatniej ofenzywy umożliwiły nam przywrócić ruch kolejowy między Paryżem i Calais. Jest i drugi skutek — dalekonośne działa niemieckie, ostrzeliwujące Paryż, zamilkły.

WHIPPETS'Y.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że biuro „Reutera“ rozszerza w państwach neutralnych następującą wiadomość: W niespełna trzy kwadranse wzięli Anglicy Chipilly. Stało się to dzięki współdziałaniu małych automobilów szturmowych, noszących nazwę Whippets. Whippets'y powróciły z wyprawy okryte krwią.

Pierwsza armia amerykańska.

„Tägliche Rundschau“ przytacza za paryskim „Journal de Debats“ następujący opis powstania I-szej armii amerykańskiej:

„Amerykanie nie czekali na chwilę, kiedy stanie gotowa do boju całkowita ich własna armia. Natychmiast po przybyciu pierwszych kontygentów, wojska ich udawały się na front i walczyły razem obok Francuzów i Anglików. Dziś mają już tyle doświadczenia i są tak silni liczebnie, że mogli wytworzyć już armię odrębną. Opinia publiczna ujrzy w tem nietylko wyniki dotychczasowych ich wysiłków, lecz zrozumie także rolę, jaką w dalszym rozwoju wojny zamierzają przyjąć na siebie Amerykanie.

Na formowanie i zrównanie sprzymierzonych armii, wpływają tak wojskowe jak i polityczne względy: nic naturalniejszego nad to, że wielkie państwo pragnie zapewnić swoim wojskom własną fizyonomię i zwartość. Z drugiej przecież strony konieczności wojenne, od których zawisło zwycięstwo, domagają się, aby wszystko im podporządkować. Pierwsze wojska amerykańskie, które walczyły na froncie, były pomieszane z naszemi. Wkrótce, nim jeszcze Amerykanie zdecydowali podwoić swoje wysiłki i w największym pośpiechu przesłać o ile możności jak największe siły, komenda naczelna uznała za właściwe, przez rozdzielenie przybyłych wojsk między nasze formacye dać im sposobność nabycia wprawy, doświadczenia i zaprawnienia się w dzielności bojowej. Metoda ta dała znakomite wyniki i będzie prawdopodobnie w dalszym ciągu stosowana. Umożliwiła ona potem szybkie formowanie dywizyi, które tworzą dziś nową armię. Dzięki wielkiej liczbie wojsk amerykańskich we Francyi — pomijając na razie dywizye, które walczą nadal w związku z innemi wojskami — można było pewną ilość wyszkolonych dostatecznie dywizyi złączyć w odrębną, pierwszą armię amerykańską, wyposażoną własnymi sztabami, własnemi formacyami etapowemi, oddziałami lotniczemi i własną artyleryą“.

Wodzem tej pierwszej armii amerykańskiej, został — jak wiadomo — gen. Perching. Wojska jego znajdowały się w chwili rozpoczęcia ostatniej ofenzywy nad rzeką Marną, którą przekroczyły w pierwszych dniach ogólnego ataku. Wśród nich właśnie, jak doniosły pisma, walczą pułki, złożone z amerykańskich Polaków.

Wilson przybywa do Europy.

Wiedeń. Pisma szwajcarskie przynoszą za „Petit Parisien“ wiadomość, że w niedługim czasie należy oczekiwać przybycia prezydenta Wilsona do jednego z portów francuskich.

Branting o „krucyacie“.

Berlin. Prasa niemiecka przynosi ze Sztokholmu depeszę, w której ostrej krytyce poddana jest podróż na front francuski przywódcy socyalistów szwedzkich, a dziś także członka szwedzkiego rządu, Brantinga. Treść depeszy jest urywkiem artykułu pisma sztokholmskiego „Politiken“, wyrażającego przekonanie grupy socyalistycznej, nieprzychylnej Brantingowi. „Politiken“ pisze więc: Czemu Brantingowi przedstawiają się dziś Amerykanie jako tak wspaniały naród? Branting, który nigdy w życiu nie poświęcił słowa pochwały dla pełnych ludzkości ich filozofów, Emersona, i Parmera, podziwia dziś „ich wojska szturmowe, które idą w ogień jakby ciągnęły na krucyatę“! Krucyata? Tak dalece porywa go już nastrój miłości dla koalicyi, że wcale nie poczytuje za rzecz dziwną porównywanie Wilsona z Piotrem z Amiens, Hertlinga zaś z mahometańskim lewiatanem. Walkę ze strony koalicyi nazywa wojną obronną w imię ludzkości“.

„Politiken“ zwraca następnie uwagę Brantingowi, że amerykańscy miliarderzy i francuscy kapitaliści, wierzyciele Rosyi, traktują wojnę jako interes i spekulacyę pieniężną.

Na ulicach Petersburga.

Wiedeń. „Voss. Ztg“ donosi ze Sztokholmu: Wewnętrzne stosunki w Petersburgu doprowadziły do największego napięcia. Po trzydniowym okresie bezchlebowym wybuchły po ulicach poważne rozruchy. Tłumy demonstrantów z robotniczych dzielnic ruszyły do środka miasta wznosząc okrzyki: Precz z Kremlem! Precz z Niemcami! Gdzieindziej zato demonstrowano na cześć Niemców. Między klasztorem Aleksandra Newskiego i Smolnym Instytutem przyszło do formalnych walk ulicznych.

SPRZYSIĘŻENIE W NIŻNIM NOWOGRODZIE.

Moskwa. Prasa tutejsza podaje wiadomość: Specyalna komisya wykryła w Niżnim Nowogrodzie sprzysiężenie przeciwko rządowi sowietów.

TERROR MASOWY.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Moskwy za Petersb. ajencyą telegr.: Ukończono już konferencyę komisyi gubernialnych, powołanych dla walki z kontrrewolucyą. Postanowiono stworzyć specyalne oddziały kontrolne na kolejach. Na tajnem zebraniu powzięto szereg doniosłych uchwał w sprawie stosowania masowego terroru.

ROZSTRZELANIE 1700 OFICERÓW.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi ze Sztokholmu: „Sozialdemokraten“ ogłasza list, jaki nadszedł z Petersburga pod datą 9. sierpnia: Mienszewicy i socyal-rewolucyoniści zostali prawie doszczętnie obrabowani z praw. Poza pismami bolszewickiemi i brukową gazetą „Pietrogradskaja Gazieta“ wydawanie pism jest zakazane. Zamiar ponownego ukazywania się organu Gorkiego „Nowaja Žižń“ nie powiódł się. Sam Gorkij był istotnie aresztowany, potem jednak wypuszczony na wolność. Oficerów masowo się rozstrzeliwuje. Liczbę rozstrzelanych podają na 1700. Rozstrzeliwań dokonuje się na jednej z wysp Petersburga. Wiadomości tej zaprzecza jakiś lekarz szwedzki. Oficerowie, wedle jego informacyi, nie chcą wstępować do czerwonej gwardyi. Nie udała się np. zupełnie ogłoszona ostatnio mobilizacya. Bolszewicy zrabowali dom-schronisko publicystów rosyjskich. W schronisku tem mieszkała między innymi znana Wiera Zazulicz i rewolucyjna pisarka Sawinkowowa, matka Borysa Sawinkowa, przywódcy socyal-rewolucyonistów.

Komunikat bolszewików.

Sztokholm. B. kor. Jak się dowiaduje „Politiken“ z Moskwy, komisarz dla spraw wojny, Kernowow, podał do wiadomości przewodniczącego komitetu wykonawczego w gubernii Wołogda, co następuje:

Położenie naszych wojsk koło Archangielska jest zupełnie zadowalniające. Anglicy i biali gwardziści rozporządzają tylko małemi siłami. Usiłowania naszych przeciwników, aby nas odciąć od linii kolejowej Onega, nie powiodły się w zupełności. Nasze wojska także tam wypierają nieprzyjaciela. Obecnie wojska sowietów podejmują kroki, aby stłumić powstanie w Archangielsku.

„Politiken“ donosi z Moskwy, że według doniesienia z Rostowa wojska sowietów przy pomocy floty obwarowały Temrynsk i rozpędziły kozaków i białych gwardzistów. Ci ostatni uciekają w kierunku Tomanskaja.

NAD MORZEM BIAŁEM.

Moskwa. Organ bolszewików „Prawda“ wyraża przekonanie, że likwidacya akcyi angielskiej nad morzem Białem jest kwestyą dni. Po wyjeździe z Moskwy poselstwa niemieckiego nie grozi już nowa wojna.

Berlin. „Localanzeiger“ donosi z Kopenhagi: Po ogłoszeniu Archangielska i i okolicy jako niezawisłej republiki pod ochroną angielską, rozpoczęła tam Norwegia na nowo połowy ryb. Handel wymienny z ludnością miejscową rozwija się w pełni.

WOJSKA KANADYJSKIE NA SYBERYI.

Wiedeń. Donoszą z Ottawy: Kanada weźmie udział w ekspedycyi do Rosyi. Sir Borden (minister kolonii) prowadzi właśnie z rządem kanadyjskim pertraktacye w drodze telegraficznej. Na Syberyę drogą na Władywostok udać się ma oddział wojsk kanadyjskich w sile 4000 ludzi.

„SZCZYT WILSONA“ W ALPACH.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Genewy: Towarzystwo turystyczne Mont Blanc postanowiło zmienić nazwę jednego ze szczytów lodowych góry Mont-Blanc, która pochodzi od nazwiska Niemca, Pitznera. Lodowiec ten będzie odtąd nazwany szczytem prezydenta Wilsona. Chrzest góry odbędzie się uroczyście.

REKRUTACYA ŻYDÓW W PALESTYNIE.

Amsterdam. „Reuter“ donosi w dłuższym komunikacie, że w Palestynie przystąpiono do rekrutacyi wśród tamtejszej ludności żydowskiej.

Ostatnia defilada.

O rozwiązaniu I-go korpusu Legionów polskich opowiada jeden z jego członków co następuje:

Dnia 21 maja b. r. otrzymaliśmy wieczorem rozkaz zawiadamiający, że warunki niemieckie zostały przez nasze dowództwo przyjęte; w rozkazie tym były też one aż nadto dokładnie podane do wiadomości ogółu żołnierzy i oficerów. W dalszym ciągu rozkaz głosił że, nazajutrz t. j. 22 maja o godz. 10 rano cała załoga bobrujska stanie pod bronią na placu koszar kutaiskich.

Nie będę opisywał jakie chwile przeżywaliśmy po przeczytaniu tego rozkazu, każdy, kto ma iskierkę uczucia patryotycznego, doskonale wie, co musiało się dziać w duszy żołnierza polskiego. Rozpacz i wściekłość ogarnęła każdego, ale cóż robić — Dowbór przyjął warunki, widocznie nie było innego wyjścia. — Oto wnioski, jakie każdy wysnuwał ze swoich rozumowań.

Późnym wieczorem ogłoszono nam list jen. Beselera do Rady Regencyjnej i list Rady Reg. do jen. Dowbora-Muśnickiego. Gorętsi zyskali jeden więcej argument: oto Rada Reg. zwalnia nas z przysięgi; roztropniejsi znaleźli na to wymowną odpowiedź:

Na dyskusyach i sprzeczkach przeszła krótka noc majowa, aż nadto brzemienna w skutki, jakie mogły wyniknąć z czynów pełnego entuzyazmu i miłości ojczyzny młodego żołnierza a zwłaszcza oficera polskiego... jednak rozwaga, posłuszeństwo i karność wzięła górę nad zapałem i być może, że jest to jeden z tych nielicznych przykładów zwalczenia sobie samego, tak rzadkiego w historyi nie tylko wojska ale i innych poczynań polskich.

Ranek 22 był przepiękny, koło godz. 9 zaczęły się gromadzić pułki i oddziały na oznaczonem miejscu — na tem samem, na którem tak niedawno obchodziliśmy wspaniałą rocznicę konstytucyi 3-go maja, na którem też dzień przedtem modliliśmy się za dusze poległych pod Kaniowem.

Kilka minut po 10 zajechał samochód z dowódzcą; wszystkich oczy skierowały się w jego stronę. Dowódzca garnizonu zdał krótki raport. Jenerał Dowbór zapytał, dlaczego niema orkiestry, a na odpowiedź, iż wczoraj jej nie było, odrzekł: bo czciliśmy pamięć umarłych, dzisiejszy dzień należy do żywych, — przecież: jeszcze Polska nie zginęła! W tej chwili sprowadzono orkiestrę, przy dźwiękach której rozpoczął się przegląd.

Dowódzca korpusu przechodził koło każdego oddziału wojskowego i z takim spokojem patrzał w twarz każdemu żołnierzowi, jak w chwilach równie ciężkich dla korpusu, kiedy wydawał rozkazy walczącym z hałastrą bolszewicką żołnierzom polskim. Po przeglądzie, w środek czworoboku zamkniętego żołnierzami zajechał samochód, z którego jenerał wypowiedział swoje dobitne przemówienie do żołnierzy; zaczął od słów: „Czy mam wam mówić jak wielką jest wasza tęsknota do kraju“, i dalej opowiadał prostym żołnierskim bez patosu językiem, jak to dzięki jego staraniom Rada Regencyjna dostała prawo interpelacyi politycznej w sprawach wojska, co później w kwestyi korpusu przez rząd polski nie zostało odpowiednio użyte. I mówił, że wybierając z dwojga złego, walkę nierówną tam, gdzie Polska się kończyła, a te „warunki“, zdecydował, się na drugie, ponieważ uważa to za jedyne wyjście z tej sytuacyi — wyjście korzystne dla chłopa polskiego, którego każde życie jest nadzwyczaj cenne dla tej Polski, która powstanie. „A jeżeli jest ono hańbą dla nas, to niech ta hańba spadnie na moją głowę“.

Po skończonej mowie, żołnierze, którzy otaczali samochód, powrócili na swoje stanowiska — i rozpoczęła się defilada — ostatnia defilada załogi bobrujskiej I-go korpusu Wojsk

---

JERZY TURNAU.

18

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Rzędziński rozpuścił swego ogromnego gniadosza, i w kilku susach był na miejscu wypadku. Zeskoczył, uczepił swego konia u pobliskiej olchy, rozpędził się i przesadził bagnisty rów. Chwycił za cugle bułanki: „Niech pani lekko uderzy szpicrutą, a ja będę ciągnął“ mówił. I całą siłą ciągnął zwierzę ku sobie, podczas gdy Zosia z lekka uderzała, zachęcając „No bułanka, wstawaj“. Nowe próby, szamotania, lecz daremnie. Bułanka ugrzęzła jeszcze głębiej. „Tak jej nie dobędziemy, rzekł Stefan, trzeba coś twardego pod nogi“. Przypomniał sobie, że między gościńcem a łąkami widział na rowie drewniany mostek. Pobiegł, po krótkim majstrowaniu oderwał dwie grube deski i niósł je na ramieniu. Razem z Zosią podsuwali te deski pod przednie nogi bułanki, która dobrze rozumiała, że ją chcą ratować, a oglądając się na zbawców, spokojnie pozwalała na wszystkie te czynności. Za pierwszym razem nie udało się. Klacz oparłszy się przedniemi nogami, podniosła się, lecz zaraz zadem jeszcze głębiej zatonęła, przybliżyła się jednak do brzegu. Oboje młodzi na nowo podsunęli deski i tym razem bułanka, stękając z wielkiego wysiłku zdołała stanąć na twardej ziemi.

— Dziękuję panu i dzień dobry, przemówiła Zosia. Podała mu rękę i z żywością „dzikiej Zosi“ spoglądając to na ręce i ubranie Rzędzińskiego, to na swoją zbłoconą sukienkę dodała:

— Aleśmy się usmarowali! ładnie wyglądamy!

A on spojrzał na Zosię i bez namysłu, śmiejąc się, odrzekł:

— Ładnemu we wszystkiem ładnie!

I pożerał ją wzrokiem. Ubrana była w białą bluzkę z marynarskim kołnierzem i czarną żałobną krawatką; na rozwichrzonych włosach przypięty był płócienny biały kapelusik z odwiniętym w górę rondem; a od tej białości barwną plamą odbijały zaczerwienione od ruchu i gorącego słońca policzki. Zosia dostrzegła to wpatrywanie się Stefana, chciała siadać na koń i pożegnać młodzieńca. Bułanka jednak stała drżąca ze zmęczenia i strachu, robiąc bokami. Przytem była tak oblepiona błotem, również strzemiona i siodło, że trzeba było zrezygnować z siadania i odprowadzić klacz do bliskiego już zresztą folwarku.

— Cóż Pani myśli? siadać? rzekł Stefan, widząc przygotowania Zosi. To niemożliwe. Trzeba ją odprowadzić.

I zanim Zosia się spostrzegła, chwycił klacz za uzdę, którą Zosia tylko lekko trzymała, następnie odczepił swego konia i idąc między pyskami, zaczął je prowadzić ku górze.

— Ależ dziękuję, bardzo dziękuję, mówiła Zosia z pewnem zakłopotaniem — ja przecież bułankę sama sobie potrafię...

— Wiem, że pani potrafi — ale niech mi wolno będzie pani usłużyć. Mówił z szarmanteryą, ale i stanowczością i Zosia spostrzegła, że opór będzie daremny. „Ten umie być stanowczym“ pomyślała. Wkrótce weszli na wązką drogę, biegnącą między dwoma rowami. Zosia nie mogła się już pomieścić obok koni, więc szła naprzód, a Rzędziński miał przed sobą smukłą jej postać. Zosia niosła w ręku amazonkę i czasem w takt rozmowy uderzała szpicrutą o cholewę. Rozmawiali o dopiero co zaszłym wypadku i sposobach ratowania w takich razach.

— Swoją drogą, pani popełniła błąd, skacząc przez tak płaski rów.

— A to dlaczego? Skądże miałam wiedzieć, że tam bagno? żywo odpowiedziała Zosia i chcąc lepiej rozumieć, co jej odpowie, odwróciła się nagle do Stefana, a w miarę, jak on szedł naprzód, ona cofała się i w ten sposób dalej rozmawiali.

— Bo niech mi będzie wolno pouczyć czcigodną amazonkę, że w terenie skacze się z zasady tylko wtedy, gdy zachodzi konieczność.

— Co to znaczy „w terenie“?

— To znaczy w polu, przy jeździe w celu przenoszenia się z miejsca na miejsce. Co innego w ujeżdżalni. Tam się jeździ dla nauki własnej, lub nauki konia i tam wszystko jest lub przynajmniej powinno być tak urządzone, by koniowi ścięgien przy skakaniu nie niszczyć. Miękki piasek w ujeżdżalni...

— A w terenie, dlaczego koniowi się psują ścięgna? przerwała żywo, podskakując nieco podczas cofania się Zosia?

— Psują się, gdy się przez nieuwagę naraża konia na taką eskapadę, jak dziś. — A gdyby pani zamiast skakać była spokojnie w ten rów wjechała, byłaby zawczasu spostrzegła, że trzeba zawrócić i innej drogi szukać i nie byłoby całej awantury.

— Zwykle też przez te torfiaste rowy nie skaczę, ale dziś mi się spieszyło.

— Ja to widziałem, że pani ucieka... ale się pani nie udało!

— Spojrzał na Zosię przenikliwie. A Zosia odwróciła się bardzo szybko i szła znowu jak należy.

— Oho! — zawołała — Piętrek zobaczył i idzie po konie.

Istotnie stangret dostrzegł z podwórza panienkę i przybiegł po konie. Byli już prawie na dziedzińcu. Zosia przystanęła. Rzędziński spostrzegł, że ona chce się z nim pożegnać. „Chcesz się mnie pozbyć, pomyślał — ani mi się śni“. I kazał Pietrkowi prowadzić obydwa konie, a sam szedł obok Zosi, która nic nie mówiła bo to „przyczepianie się“ Stefana zaczęło ją złościć. Wiedziała bowiem, że „nic z tego“. Koło stajni stał Antoni Koral, kłaniając się kapeluszem, do samej ziemi go pochylając; miał przytem tak dobroduszny wyraz, jakby chciał błogosławić młodą parę.

— Dlaczego wirówka nie idzie? — zapytała Zosia, nie słysząc w mleczarni brzęczącego jęku centryfugi, która o tej porze zwykle była w ruchu.

— Cosi im się popsuło, proszę wielmożnej panienki! — odrzekł Koral.

— Przepraszam pana, — rzekła Zosia do Rzędzińskiego, kierując się ku mleczarni i spodziewając się, że on przecie odczepi się. — Ale on nie chciał się odczepić.

— Idzie pani naprawiać? Może i ja co pomogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

az przeży-
cy Dąbrowskie-
na grobach poległych
mi — nie było już defi-

od więc szła legia rycerska — ta
która w czasie walk z bolszewikami o-
ała korpus, prawdziwa gwardya rycerska. Następnie szły pułki piechoty, artylerya, saperzy, inżynierya, w końcu kawalerya, każdy oddział szedł nadzwyczaj sprawnie, elastycznym krokiem. Widziałem dużo defilad i przez rozmaite wojska wykonywanych, ale żadna nie zrobiła na mnie tak korzystnego wrażenia, jak ta. Nie należy się więc dziwić, kiedy dowiecie się że wtenczas właśnie starym żołnierzom, którzy niejedno piekło wojny japońskiej i tej światowej przeszli, zaczęły się sypać łzy jak groch.

Było po czem płakać, bo wszyscy czuliśmy, że te oddziały, które po przemaszerowaniu przed Dowódcą przechodziły i gdzieś nikły, przepadały już na zawsze jako organizacya I-go korpusu. A wiecie wy, kogośmy winili? Was, kraj, ten kraj, który nie uratował od zguby tego wojska polskiego, które dzięki przeogromnym wysiłkom o jakich się nawet Wam nie śniło, wysiłkom przeważnie jednostek, wśród których Dowbór zajmuje naczelne miejsce, zostało wyrwane z paszczy bolszewizmu.

W czasie defilady Dowbór stał z odkrytą, trochę pochyloną głową tak, jakby chciał pokłonić się czynowi polskiemu — temu czynowi, który sam stworzył.

Nad Strypą.

Rok upłynął od ustąpienia Moskali z kraju, a stan rzeczy niewiele się poprawił. Ruina, tam gdzie była, to i dziś jest po części. Wsi i gospodarstwa włościańskie nieco się poprawiły — mają niezłe zbiory i budynki względnie doprowadzone do porządku. Co się tyczy budynków dworskich, to stan ich przedstawia się podobnie jak w roku zeszłym, smutnie.

Gdzie leży przyczyna? Oto wszystkie okoliczne lasy zostały w pień wycięte przez honwedów, a drzew użyto do budowy szańców w r. 1915—16-tym, za czasów powtórnej inwazyi rosyjskiej. Po ustąpieniu wojsk austryackich ze szańców tych korzystali Moskale aż do chwili, kiedy to w roku zeszłym nastąpił nagły ich odwrót. Po ustąpieniu ich chłopi rzucili się do szańców zabierać drzewo. W oka mgnieniu oczyszczono rowy strzeleckie z drzewa, chłopi porobili sobie z niego zapasy, wprost magazyny. Częściowo tem drzewem przeprowadzali też odbudowę swoich domostw. Do dziś dnia mają jeszcze składy drzewa, częstokroć dobrze ukryte, bo zakopane gdzieś w ziemi. Właściciele ziemscy nie mogli naturalnie w podobny sposób się zaopatrzyć ani odrestaurować. Sami byli częstokroć przymusowo ewakuowani, dobytek zaś martwy i żywy przepadł bez śladu gdy brakło dozoru. Dziś budynki dworskie sterczą nagimi murami, a za dach służy im firmament niebieski.

Przybyłem nad Strypę z końcem kwietnia i od tego czasu czynię niesłychane wysiłki, ażeby uzyskać materyał drzewny na pokrycie dachów i na konieczne reparacye. Usiłowania to jednak prawie bezowocne. Wprawdzie starostwo udziela tu i ówdzie drzewa, ale w minimalnych ilościach i to po części drugorzędnego materyału. Jak prasa doniosła, ministerstwo rolnictwa sprzedało duże przestrzenie lasów w Karpatach spekulantom żydom po bardzo niskiej cenie. Spekulanci handlują niem dzisiaj, ciągnąc kolosalne zyski. Bogaty — choć posiadaczy większej gotówki dziś wśród ziemian niewielu — może więc drzewa nabyć po horendalnie wysokich cenach i może się jako tako odbudować. Wieluż jest takich szczęśliwców?

W r. 1915, po pierwszem ustąpieniu Moskali z Ossowiec, na przestrzeni kilku kilometrów poczęli honwedzi budować szańce.

Co najsmutniejsze, to to, że do dnia dzisiejszego za owo „świadczenie wojenne“ nie można było uzyskać ani halerza odszkodowania. Żyjemy ciągle w błogiej nadziei, że przecież kiedyś zjawią się tu w powiecie buczackim komisye szacunkowe, które ustalą jakieś pokrycie tych świadczeń. Kilku właścicielom, prawda, że ludziom młodym i zdrowym udało się coś już pozyskać. Starszemu trudno biegać po centralach. I niewiele wskóra i zdrowie nadwyręży.

U nas do odbudowy kraju używa się wiele papieru, biuralistyka kwitnie, męcząc klientów i pożałowania godnych urzędników. Przy odbudowaniu Prus wschodnich napewno nie użyto tyle papieru, a i skutki odbudowy zapewne są inne niż u nas. Gdyby choć komisye spełniły wogóle swoje zadanie szacunkowe. Jedna choć byłaby pociecha, że przynajmniej kiedyś w przyszłości następcy nasi doczekają się powetowania naszych szkód.

Tymczasem więc ratujemy gospodarstwa nasze czem kto może, choć nie każdy na tę możność się zdobywa. Smutny to los, że tysiące tysięcy mórg pięknej ziemi podolskiej leży odłogiem, a obiecywana pomoc nie nadchodzi. Wielcy politycy wiedeńscy wolą snać czekać na zboże z... Ukrainy, niż ratować podolskie łany od ruiny. Przyczynili się do niej wydatnie Węgrzy. Czy ci sami Węgrzy, którzy, jeżeli o to chodzi, umieją tak pięknie mówić o Polakach, nie zechcieliby raczej w miejsce słów, przysłać nam trochę drzewa, choćby nie tyle, wiele zdołali u nas wykarczować? Byłaby to oznaka prawdziwej przyjaźni.

Ossowce 16 sierpnia 1918 — powiat Buczacz.

Aleksander hr. Potocki.

KRONIKA.

Z miasta.

Z POBYTU MINISTRA GAŁECKIEGO W KRAKOWIE. Ze starostwa krakowskiego donoszą, że minister Gałecki przyjmować będzie na posłuchaniach we czwartek od godz. 9 rano, w gmachu starostwa.

Wyjazd ministra do Wieliczki odpada. Obywatele Wieliczki będą mogli być przyjęci przez p. ministra w Krakowie.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO rozpoczął się dzisiaj rano nabożeństwem w kościele O. O. Franciszkanów. O godz. 10-tej przed południem nastąpiło otwarcie zjazdu w dolnej sali tutejszego „Sokoła“ gdzie zgromadziło się około 300 delegatów z całego kraju. Witając zebranych, zagaił obrady prezes Związku p. Stanisław Nowak i wyłuszczył cele, dla których zjazd się odbywa. Obok starań polepszenia doli nauczycielstwa, ważną też jest reforma szkolna.

Z kolei witali zjazd: wiceprezydent Rolle imieniem miasta, poseł Zieleniewski imieniem Koła polskiego, p. Bolesław Limanowski, inspektor Dobrzański im. Rady szkolnej krajowej i prof. dr. Weiner imieniem Tow. Naucz. Szkół wyższych, poczem prof. Kostalecki z Tarnowa przedstawił wniosek nagły, uchwalony przez uczestników wśród oklasków by zamianować członkami honorowymi „Związku“ prof. Józefa Bałabana ze Lwowa, em. dyr. szkoły Teodora Bernadzikiewicza i prezesa sanatoryum nauczycielskiego w Zakopanem dr. E. Brzezińskiego.

Przewodniczy zjazdowi prezes p. St. Nowak, obowiązki sekretarzy pełnią p. Patyna z Zakopanego, p. Smolikowska ze Lwowa i p. Tymczko z Kołomyi.

POSIEDZENIE MIEJSKIEJ RADY GOSPODARCZEJ odbędzie się w piątek b. tyg. przy współudziale miejskiej komisyi aprowizacyjnej. Omawiana będzie sprawa 1. aprowizacyi miasta i 2. założenia fabryki wędlin końskich.

OFIARY KATASTROFY POD OŚWIĘCIMEM. Krakowska komenda wojskowa ogłasza, że podczas przeszukiwania Wisły po katastrofie kolejowej, jaka zdarzyła się pod Oświęcimem dnia 3 b. m., znaleziono jeszcze 10 zwłok, których identyczności dotąd stwierdzić nie było można. Mianowicie znaleziono żołnierza, który prawdopodobnie nazywał się Władysław Majewski, lecz nie wiadomo, do jakiego pułku należał, ani skąd pochodzi; kobietę, która miała na palcu obrączkę ślubną z literami A. S. 1899; dwie kobiety w średnim wieku; robotnika rolnego Jakóbą Grzesiaka, prawdopodobnie z Brzeszcza; kobietę około 25-letnią, która miała przy sobie bilet kolejowy Oświęcim-Jasło; kobietę dobrze ubraną, prawdopodobnie z Zaleszczyk; robotnika kolejowego, przy którym była legitymacya na nazwisko Adolfa Weselskiego z Oderfurtu; młodej, około 20-letniej dziewczyny i chłopca w mundurku gimnazyalnym. Komenda wojskowa wzywa wszystkich, którzyby mogli udzielić jakichkolwiek wskazówek co do osób powyższych, aby udzielili ich prokuratoryi państwa w Wadowicach.

URUCHOMIENIE SEKCYI „ŻEGLUGI POLSKIEJ“ WE LWOWIE I TARNOWIE. Z Tow. Żeglugi Polskiej otrzymujemy następujący komunikat: Jednym z zaniedbanych działów naszego życia gospodarczego jest żegluga polska, pierwszorzędnie ważna dla zdobycia wolności ekonomicznej.

Wydźwignąć ją z zapomnienia, uruchomić wszystkie jej działy, zarówno żeglugę morską jak i rzeczną, obudzić w społeczeństwie wolę i pęd ku morzu i siłę, opartej o władanie morzem, jest właśnie celem Tow. „Żegluga Polska“, które już od kilku miesięcy w grodzie podwawelskim swe prace rozwija. Dla zrealizowania tej myśli muszą w Polsce całej powstać odpowiednie ogniska, zrzeszające ludzi świadomych ważności zadania, skupiające ich pierwsze poczynania w tym kierunku. W tym celu Dyrekcya Ż. P. przystępuje do zorganizowania sekcyi Tow. w poszczególnych miejscowościach.

Przedewszystkiem powołuje do życia sekcyę lwowską, oddając jej kierownictwo inż. Władysławowi Szaynokowi (Lwów, ul. Leona Sapiehy l. 5) oraz sekcyi tarnowskiej p. Stanisławowi Vayhingerowi. Do sekcyi tych zwracać się należy: a) w sprawach propagandy, b) w sprawie przystępowania do Towarzystwa z udziałami, oraz c) zgłaszania zamówień na artykuły, tangujące żeglugę rzeczną, jak szuter wiślany etc.

Z drobnych zawiązków i skromnych poczynań, przy woli świadomej i jednoczeniu sił, zrodzi się wielka i skuteczna akcya, która obudzony pęd twórczości polskiej drogami rzek spławnych doprowadzi do brzegów morza własnego.

Wolny dostęp do morza i rozwinięcie własnej żeglugi morskiej przedewszystkiem zapewnić nam może wolność gospodarczą i umocnić w ogniach wojny światowej rodzącą się wolność.

DZWON GDAŃSKI. Muzeum narodowe wzbogaciło się w tych dniach cennym nabytkiem. Jest nim dzwon gdański, nieduży, pięknych i regularnych kształtów, ozdobiony u góry ornamentem z liści alkantu, oraz barokowymi festonami z liści i owoców, niesionych przez dwa aniołki. W środku pola po jednej stronie Madonna, po drugiej Chrystus Zmartwychwstający, między nimi zaś pięć medali, trzy po jednej, a dwa po drugiej stronie. Są to mianowicie: mały medal z popiersiem Karola XI. szwedzkiego, plakieta okrągła bez napisu, wyobrażająca dwóch żydów, niosących grono winne z ziemi obiecanej, medal z niemieckim napisem na pamiątkę chrztu XVIII. wieku, medal na pokoj w Oliwie 1660 roku, oraz medal z widokiem miasta Gdańska z 1653 roku. W górze między ornamentem a festonami pomieszczony jest napis: Sic nomen Domini Benedictum me fecit. I. W. Gedani Anno 1745.

POSPIECH POCZTOWY. Jeden z czytelników donosi nam: List express nadany 16 b. m. w Kalwaryi Zebrz. do Sułkowic (ad Izdebnik), a zatem mający przebyć 6 km. pocztą kołową, dostał się w ręce właściciela dopiero 19 b. m. Zatem na odbycie 6 km. pocztą kołową, potrzebował 4 d n i. Cóż na to dyrekcya poczt i telegrafów?

ŚRODEK NA SZCZURY. Przyniesiono nam do redakcyi osobliwą masę, wyrobioną zapewne w celach spożywczych. Prócz rozmaitych składników zawierał ów przedmiot kawałki starych szmat. Lekarz zapytany o zawartość masy oświadczył, że po dodaniu tłuczonego szkła, możnaby z niej otrzymać niezawodny środek przeciw szczurom. Na razie jednak był to chleb, sprzedawany w sklepie miejskim przy ul. Karmelickiej.

WŁAMANIE. Policya aresztowała Adama Adamskiego, który włamał się do mieszkania rewidenta kolejowego P. W. oraz na strych, należący do innego lokatora i skradł garderobę wartości ponad 2000 Koron; łup ten sprzedał paserowi Kołodziejskiemu. Kołodziejskiego aresztowano.

Z Polski i ze świata.

NOWI KARDYNAŁOWIE. „Köln. Volksztg.“ donosi: „W kołach katolickich w Rzymie krążą pogłoski, iż konsystorz ostatecznie zbierze się na jesień celem wybrania nowych kardynałów. Wedle „Stampy“ z niemieckich biskupów mają otrzymać tę godność książę biskup Bertram z Wrocławia i biskup Schulte z Paderbornu“.

„NUMERUS CLAUSUS“ na uniwersytecie lwowskim. Na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego zaprowadzono „numerus clausus“. W jesieni przyjętych zostanie tylko 125 kandydatów w poczet zwyczajnych słuchaczów pierwszego półrocza; podania reszty, to jest przeważnej większości, nie zostaną uwzględnione.

NOWA PLACÓWKA NARODOWA. Ze Szczakowej piszą nam: Od przeszło 20 lat istnieje tu fabryka cementu, obecnie własność p. Josefy'ego, znanego hakatysty z Bielska. Fabryka zatrudnia około 800 robotników polskich. Położenie ich, jak wogóle robotników polskich, jest bardzo ciężkie, a pomocy znikąd niema. Robotnicy postanowili jąć się samoobrony, by swój byt polepszyć. Przystąpili zatem do założenia chrześciańsko-narodowej organizacyi zawodowej, zwróciwszy się w tym celu do Polsk. Zjednoczenia zawodowego chrześć. robotników w Krakowie. We wtorek 20 b. m. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, na które przybyli z Krakowa p. Jan Puchałka oraz Ks. Kasprzyk. Po przemówieniach gości krakowskich, oraz po przeprowadzonej dyskusyi, uchwalili robotnicy założyć chrześciańsko-narodową organizacyę i zaraz też wybrano jej zarząd.

Założenie chrześciańsko-narodowej placówki robotniczej w Szczakowej ma dla miejscowych stosunków robotniczych ogromne znaczenie.

ZAPIS SIEROTY DLA SIERÓT. Dzienniki lwowskie donoszą, że zmarła tam w tych dniach w szpitalu, na zapalenie płuc, niejaka Walerya Szubertówna, młoda i ładna dziewczyna, która była zupełnie samotną, a utrzymywała się z szycia po domach. Przed śmiercią zapragnęła zrobić koniecznie coś dobrego. „Nie potrafiłam nic uskładać — oskarżała się z żalem przed pielęgnującą ją zakonnicą — ale mam dwie własne poduszki i maszynę do szycia, niech Siostra napisze przy świadkach, że ja to darowuję na „Ochronę dziecka“ dla biednych sierotek“. Naturalnie życzeniu szlachetnej dziewczyny uczyniono zadość.

WYKRYCIE TAJNEJ GORZELNI. Z Nowego Sącza donoszą, że w pewnej wsi w tym powiecie, leżącej w pobliżu Sącza, wykryto tajną gorzelnię. Dochodzenia prowadzi dyrekcya okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

ZŁODZIEJ W MUNDURZE FELDFEBLA. Do fiakra Józefa Mocka w Jaśle zgłosił się jakiś „feldfebel“ z propozycyą, aby go odwiózł do Pilzna. Mocek zgodził się, lecz nie pojechał sam tylko wysłał jakiegoś młodego chłopca. W Pilźnie ofiarował pan feldwebel kilka koron chłopcu aby go zawiózł dalej. Dojechali aż do Ropczyc, gdzie ich noc zaskoczyła i musieli przenocować. Gdy chłopak zasnął pan „feldfebel“ założył konia do wózka i ruszył już sam w dalszą drogę. — Mocek pozbawiony źródła swojego utrzymania ofiarowuje 300 koron nagrody temu, ktoby odnalazł skradzionego konia. Koń był gniady z białą gwiazdką na czole i białą tylną nogą prawą, a pan „feldfebel“ był człowiekiem jeszcze bardzo młodym, któremu się zaczynał ledwie sypać mech pod nosem i miał bardzo dużo orderów.

PRZYGODA PASKARZA. Jeden z naszych czytelników pisze nam: W pociągu nocnym, zdążającym z Krakowa do Wiednia, dnia 15 b. m. wiózł paskarz, z rodu Izraela, ogromny tobół ze słoniną, na sprzedaż do Wiednia. W Trzebini kontrolne organa starostwa chrzanowskiego zapytały go o pozwolenie wywożenia żywności. Na to paskarz odrzekł, że je posiada, ale nie wziął ich ze sobą. W następstwie zapytano go o bilet kolejowy, który miał stwierdzić, że żywność nie pójdzie za granicę kraju. Paskarz oświadczył, że bilet już oddał konduktorowi w pociągu. Władze kontrolne upewniły się więc całkiem, że mają do czynienia ze zwykłym paskarzem i poleciły mu wysiąść z pociągu. Lecz paskarz nie dawał za wygraną. Zrazu udawał mocno cierpiącego i trzymając się za serce, żebrał o litość, mówiąc: „Zlitujcie się panowie; przecież nie chcecie bym z głodu ginął. Przecież to mój majątek; nikomu go nie ukradłem“. Wreszcie dodał: „Jadę tylko do Oświęcimia“. Niewzruszony tem przedstawiciel władzy, usiłował przemocą usunąć paskarza wraz z towarem z pociągu. Wtedy paskarz, zebrawszy wszystkie siły, usiłował z tobołem umknąć z wagonu, lecz dopadnięty, jął wołać z przerażeniem: „Dajcie mi spokój, a ja wam dam 1.000 koron“. Gdy i to nie pomogło, począł krzyczeć: „Ludzie ratujcie mnie, b o m n i e z a b i j a j ą“. Więc cisnęli się na pomoc paskarzowi podobne mu osobniki, z polskiej ziemi do niemieckiej z żywnością spieszące. Ostatecznie żandarmerya komendy dworca usunęła tego osobliwego pasażera z pociągu, na podstawie, że nie posiada biletu jazdy. Wreszcie pociąg ruszył w drogę ze znacznem opóźnieniem wskutek opisanej przygody.

SENZACYJNE ARESZTOWANIE W DĄBROWIE. Z Dąbrowy Górniczej donoszą do „Kuryera codziennego“: We wtorek ubiegły przy przejściu z okupacyi austryackiej na niemiecką, aresztowały straże w Modrzejowie mężczyznę, którego zachowanie wydało im się podejrzane. Podejrzenie okazało się słusznem, gdyż mężczyzną owym była przebrana kobieta, która dopiero po zaciętej walce oddała się w ręce władz pogranicznych. W chwili, gdy chciano ją aresztować, dobyła rewolweru i strzeliła do żołnierza, a gdy strzał chybił, błyskawicznym ciosem sztyletu zraniła się ciężko w brzuch. Ranną przewieziono pod strażą do szpitala w Sosnowcu, zabierając przy rewizyi mnóstwo obciążających przedmiotów, jak: szczegółowe mapy Zagłębia, szyfrowane zapiski, siedm paszportów, laskę ze sztyletem, rewolwer, oraz 25.000 marek. Śledztwo w tej sprawie utrzymywane jest przez władze w ścisłej tajemnicy.

CZY NIE ZA WIELE? Dzienniki warszawskie donoszą: Z 36 studentów, którzy ostatnio zdali na uniwersytecie warszawskim egzaminy medyczne, 20 było żydów.

KATASTROFA KOLEJOWA POD ŻMERYNKĄ. Lwowskie „Diło“ donosi: „W piątek wieczorem, gdy pospieszny pociąg na linii Podwołoczyska—Odessa dojeżdżał do stacyi Żmerynka na Ukrainie, trzeba było pociąg nagle zatrzymać, bo n a t o r z e n i e b y ł o s z y n.. Służba przy pociągu za późno to spostrzegła, a gdy pociąg nagle zatrzymano, wykoleiło się pięć wagonów, skutkiem czego przyszło do katastrofy, w której zginęło 38 osób“.

Jak się zdaje, katastrofa ta była wynikiem zamachu jakiejś bolszewickiej bandy.

„ZMARŁY ZGŁOSIŁ SIĘ OSOBIŚCIE...“ Pisma wiedeńskie donoszą o następującym ciekawym wypadku, który zdarzył się w gminie Zombor na Węgrzech. Naczelnik gminy Zombor otrzymał niedawno wiadomość urzędową, że Stefan Racz, syn Jana, poważanego powszechnie w gminie obywatela, zmarł na polu bitwy śmiercią bohaterską. Naczelnik gminy zarządził uwidocznienie śmierci Stefana Racza w księgach metrykalnych. W kilka dni później przyjechał do Zombor w pełnem zdrowiu Stefan Racz. Okazało się, że jeden z towarzyszów broni Racza wdział jego mundur, padł następnie na polu bitwy, a przy trupie znaleziono w mundurze Racza jego legitymacyę. Racz zażądał naturalnie w urzędzie metrykalnym sprostowania wiadomości o swej śmierci. Protokół, spisany w tej sprawie z Raczem, stanowi niepośledni przykład urzędowego szablonu. Zaczyna się bowiem od słów: „Zmarły zgłosił się u mnie osobiście i zeznał do protokołu o szczegółach swej śmierci, co następuje...“

KAZAŃ W PŁOMIENIACH. Dzienniki warszawskie donoszą: Kazań stał się po raz drugi w przeciągu krótkiego czasu widownią zaciętych i rozpaczliwych walk. Po zajęciu miasta tego przez czecho-słowaków kilka tygodni temu, otrzymali bolszewicy znaczne posiłki i zdołali czechów wyprzeć. Obecnie zgromadzili i czecho-słowacy znaczniejsze siły wojskowe i ściągnęli artyleryę. Ostrzeliwane ogniem armatnim miasto stanęło w płomieniach. Całe dzielnice spalone zupełnie.

350.000 KORON ŁAPÓWKI. Przed sądem w Zagrzebiu zaczął się proces przeciw tamt. kupcowi Makarowi, który zobowiązał się był dostarczyć parę wagonów słoniny węgierskiej „Wydziałowi dobroczynności austryackich kolejarzy“ po cenie 50 kor. za kilo. Celem przetransportowania tej kontrabandy Makar przekupił policyę zagrzebską, notaryusza pewnej miejscowości, który chciał spowodować konfiskatę wagonów z tłuszczem, naczelnika tej stacyi i wreszcie maszynistę pociągu, który wiózł ten ładunek, ażeby przyspieszył jazdę ku granicy. Sam maszynista otrzymał 20.000 kor., wszyscy zaś razem 350.000 koron.

Sprawa poszła gładko, transport znalazł się na austryackiem terytoryum. Teraz jednak Makarowi żal się zrobiło tylu tak wielkich łapówek. Wrócił więc do Węgier i na przekupionych urzędnikach wymusił z rewolwerem w ręku, że mu pieniądze zwrócili. Oparł się tylko temu naczelnik stacyi Papp, który wyparł się jakiejkolwiek nielegalnej styczności z pomysłowym paskarzem. Sprawa się w ten sposób wykryła, wskutek czego skompromitowany notaryusz odebrał sobie życie, a kontrabandzista stanął przed sądem.

Wiadomości gospodarcze.

WYWÓZ Z NIEMIEC DO UKRAINY. Towarzystwo „Ausfuhr“ wywiozło do połowy czerwca b. r. z Niemiec do Ukrainy 322 wagony towarów. Z liczby tej przypada na maszyny rolnicze 230 wagonów, a 92 wagony na różne towary, jak narzędzia rękodzielnicze, artykuły ze stali, gwoździe, kosy, łopaty, dżagany, młotki, towary emaliowe i t. d. Zamówienia przed wysłaniem badali rzeczoznawcy związków zawodowych pod względem jakości i ceny. Wymienione towarzystwo rozdzieliło dalej zamówienia na 600 wagonów maszyn rolniczych i 360 wagonów różnych towarów, które po części już są w drodze. Towarzystwo przeciętnie zakupuje wagon po cenie 30.000 marek, a sprzedaje po 75.000 marek. Ta znaczna różnica pochodzi stąd, że do ceny dolicza się dodatek dla wyrównania wysokich cen, jakie się płacić musi za środki żywności z Ukrainy.

(„Frankfurter Ztg.“).

WYROBY Z PSIEJ WEŁNY. Brak zapasów wełny dający się coraz bardziej we znaki, spowodował Anglików że zwrócili uwagę na wełnę długowłosych psów. Wystawa otwarta niedawno temu w Londynie okazała najlepiej — jak pisze „Daily Mail“ — jak praktyczne i śliczne rzeczy można wykonać z cienko przędzonej wełny psiej. Podziwia się zwłaszcza skarpetki z włosów pudla, rękawiczki z wełny psa owczarskiego, lub tak zw. zachodnich terrierów. Brytyjski związek, zajmujący się wyrobami z psiej wełny, rozesłał do wszystkich właścicieli psów prośbę o nadsyłanie wyczesanych włosów psich w możliwie wielkiej ilości, a chcąc dodać prośbie więcej znaczenia, przypomina „Daily Mail“, że już przed 20 laty księżniczka Wiktorya kazała sobie zrobić szal z wyczesanych włosów swego ulubionego pudla.

Nauka, literatura, sztuka.

„O SZKOŁĘ POLSKĄ“. Protokół zjazdu delegatów stowarzyszeń nauczycieli z Królestwa, Poznańskiego i Galicyi, odbytego w Krakowie w dniach 6, 7, 8 i 9 stycznia 1918 r. — Nakład Książnicy Polskiej T-wa Nauczycieli Szkół Wyż. Lwów, 1918. Str. 136 w ósemce.

Książka ta zawiera protokół Zjazdu delegatów stowarzyszeń naucz. z Królestwa, Poznańskiego i Galicyi, zwołanych przez założone w maju r. u. Biuro Szkolnictwa Polskiego w celu omówienia jednolitego programu szkolnego. Odbyło się siedm posiedzeń. Omawiano sprawę organizacyi i rozkładu nauk dla szkoły powszechnej i szkoły średniej i sprawę organizacyi władz szkolnych w państwie polskiem; plan sieci szkolnej w państwie polskiem i budżet szkolny na najbliższych lat dziesięć; sprawę pragmatyki nauczycielskiej, kształcenia kandydatów stanu nauczycielskiego. Zjazdowi przewodniczył Dr. B. Erzepki z Poznania. Następny zjazd postanowiono odbyć w Warszawie.

Na książkę tę zwracamy uwagę tych wszystkich osób, które zajmują się sprawami szkolnictwa. Biuro Szkolnictwa Polskiego zwraca się z gorącą prośbą do czytelników o nadsyłanie swych uwag o zagadnieniach poruszonych w referatach i dyskusyach (przytoczonych w niniejszej książce) pod adresem Biura: Kraków, ul. Basztowa 1. Zebrane w ten sposób uwagi będą cennym materyałem dla przyszłych zjazdów i pozwolą na wypośrodkowanie opinii całego nauczycielstwa polskiego i tych, którzy się zajmują sprawami szkolnictwa.

„RZECZY PIĘKNE“ miesięcznik poświęcony architekturze, rzeźbie, malarstwu, kościelnictwu, ochronie zabytków i rzemiosłom, wydawany pod redakcyą Adama Dobrodzickiego, przynosi w pierwszym numerze treść dość rozmaitą i tłomaczącą, jakie intencye kierują redakcyą przy podjęciu tego wydawnictwa.

Szyszko-Bohusz, kierownik odbudowy Wawelu, po szczegółowem przedstawieniu, czem odróżnia się architektura wawelska od innych obcych budowli renesansowych, kreśli projekty dekoracyi zamku i podniesienia jego wspaniałych wnętrz odpowiednią szatą barwną. — Rozprawa o zadaniach sztuki ostatniego dnia, napisana przez Dobrodzickiego, określa główne zasady ekspresyonizmu. Różnice w pojmowaniu kształtu i barwy w nowej sztuce i przedstawienie całego ruchu artystycznego jako odpowiednika odradzającego się ducha religijnego w Europie, pozwalają nam przyjrzeć się dokładniej dążeniom do stworzenia syntezy nowej w sztuce. — Nowe kierunki w meblarstwie przedstawia Jerzy Remer, podając charakterystykę konstrukcyjności i mebla maszynowego. Wywody jego poparte są przykładami i dobremi ilustracyami. W związku z tem występuje Niezabitowski z przedstawieniem dróg i sposobów pracy przy odnowie drobnego przemysłu. Wreszcie Sobolewski i inni przynoszą szereg charakterystyk malarzy i sprawy aktualnej kroniki.

Pismo to dowodzi, że redakcya utrzymując je na wysokim poziomie, treścią, tonem i zewnętrzną szatą, rozpoczyna godną poparcia pracę nad podniesieniem w kraju kultury artystycznej. Pisma takiego u nas nie było jeszcze nigdy. I jest ono dobrym dowodem jak daleco potrafiliśmy zachować żywotność, i jak bardzo jesteśmy odporni na wszystko zło, które nam ostatnie lata przynosiły. Można życzyć, aby miesięcznik ten godnie wywiązał się z przyjętego zadania.

„MASKI“. Zeszyt dwudziesty trzeci przynosi w części artystycznej cykl nowych karykatur politycznych Kaz. Sichulskiego (prezydent min. Hussarek, posłowie: Długosz, German, Śliwiński), oraz liczne reprodukcye i winiety z nieznanego zbioru rysunków roślinnych St. Wyspiańskiego, będącego własnością rodziny. Z obcych malarzy ostatniej doby są tu reprodukcye z obrazów Amiet'a, Boss'a, Wüttembergera i innych. W części literackiej p. St. Wyrzykowski daje przekład noweli „Poe'go („Maska czerwonego moru“), Edw. Leszczyński balladę „Rozaura“, Kaz. Tetmajer dalszy ciąg powieści „Walka“, a Ant. Godziemba-Wysocki fragment z dramatu „Kasztelanka“. W przeglądzie p. Karol Irzykowski daje uwagi o nowej powieści Żuka-Skarszewskiego „Pustka“ i dramacie Bienin-Bielenina „Złoty Królewicz“. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Wolska l. 19.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!
Składki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica św. Krzyża L. 11.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny R o m a n W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.